MOSZE FRANK

ur. 1930; Zamość

Miejsce i czas wydarzeń	Izbica, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Izbica, II wojna światowa, ukrywanie się, ucieczka

Ukrywanie się w Izbicy

Przyszedłem do wujka i kuzyna, cioci już nie było. I ja mówię im, że rozmawiałem z partyzantem. Byłem taki bardzo napalony i w ogóle nie chciałem [czekać] nawet godziny. Miałem instynkt taki, by uciekać [do partyzantów]. Ale mój wujek powiedział: – Chłopcze, co ty mówisz? Idzie zima, mróz. Gdzie ty będziesz [spać, co będziesz] jeść? Kto wie, czy my ich znajdziemy. Gdzie będziesz leciał? Oni rozumieli [więcej], ja nie rozumiałem, ale byłem bardzo optymistycznie [nastawiony] do ucieczki. I tak spuścili ze mnie powietrze. Tam ziemia się paliła pod nogami, powiedzieli, że będzie jakieś wysiedlenie. Wszyscy zaczęli uciekać. Był koło Zamościa Sitaniec, chcieli tam zrobić jakieś lotnisko, to wzięli tego starszego kuzyna i wujka do Zamościa, a ja zostałem z drugim kuzynem. My byliśmy pod podłogą, a na klapie była słoma. Rano, o piątej czy może czwartej, nie wiem, przyszli tam Ukraińcy i Niemcy i zaczęli stukać kijami. Słyszeli, że tam jest pusto, otworzyli tę kryjówkę i wyjęli nas wszystkich. I mój kuzyn, ten starszy, powiedział mi: – Uciekaj, jak możesz. Była tam jakaś studnia i powiedziałem do Ukraińca: – Ja chcę tylko pić. Tylko to. I on pozwolił mi. To ja przeleciałem przez szosę i tam był taki młody las i dolina. Zobaczyłem tam dużo tych, co uciekli. Byli tam też Ukraińcy z automatami. Jacyś Żydzi krzyczeli: – Nie strelaj! nie strelaj! nie strelaj! I oni zaczęli strzelać. To pewnie była już jesień, bo liście były nie zielone, tylko żółte. I pamiętam krew [na tych liściach]. Zacząłem lecieć tą doliną, strzelali ze wszystkich stron. Dobiegłem do płotu z drutem kolczastym i przerzuciłem się przez niego. Najwięcej było tam Ukraińców, Niemcy to stali, a ci, co gonili, to byli Ukraińcy. Później poleciałem z drugiej strony szosy, tam było śmietnisko. Prędko wskoczyłem w to śmietnisko i zakopałem się. A oni zaczęli mnie szukać. Dalej były okopy z wojny i tam znaleźli dużo Żydów. I oni lecieli dalej, nawet po tych śmieciach, przeze mnie tak, i później zapomnieli o mnie.

I tam leżałem jakieś dwa dni pod śmieciami. Zamość już był Judenrein, już był koniec tych z getta z Izbicy też. Koło tego śmietniska było jakieś pole kapusty, to ja w nocy złapałem jedną kapustę i tak siedziałem tam prawie dobę. Ja już nie pamiętam dużo.

Rano, tak o piątej, zobaczyłem, że Polacy idą, chodzili tam zbierać to wszystko, oni przyszli rabować, znaleźć może złoto, rozmaite rzeczy. Jak zobaczyłem ich, wyszedłem i tak chodziłem z nimi do tej stacji. To była cała droga [zasłana trupami], to samo, co było w Zamościu wtedy, to samo było teraz w Izbicy. Odłączyłem się od tych Polaków i zacząłem uciekać do Zamościa, znowu do Zamościa. Jak byłem w Zamościu, chciałem kogoś znaleźć, bo trzeba jeść, trzeba pić, a ja byłem bez domu, bez niczego.

Data i miejsce nagrania	2009-09-18, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"